Cena 1 zł.
Cena w Czechosłowacji: 3·50 Kč.

Nal. poczt. opł. ryczałtem.

Numer zawiera 20 stronic.

ŚWIATOWID
·ILUSTROWANY·KURJER·TYGODNIOWY·

Nr. 9 (186) Sobota, 25. lutego 1928 Rok V.

POLSCY ZAWODNICY NA OLIMPIADZIE W ST. MORITZ.

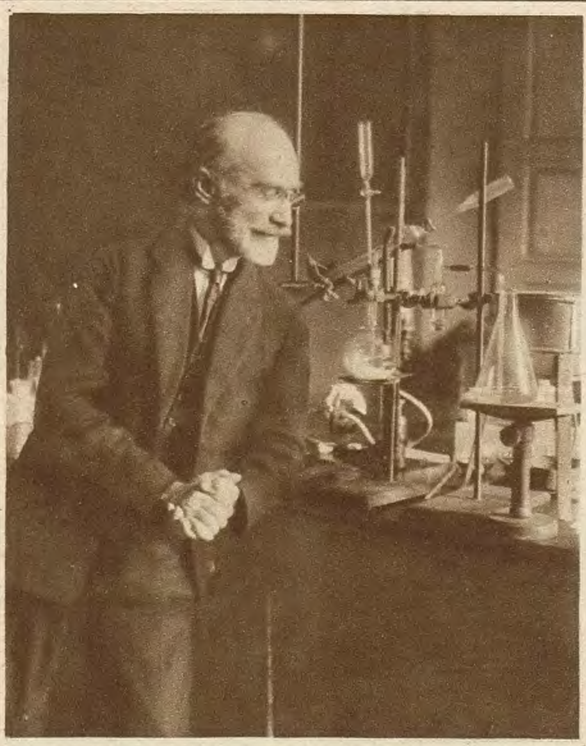


Ze zmiennem uczuciem radości i przygnębienia czytaliśmy przez te dni depesze o powodzeniach i klęskach naszej olimpijskiej drużyny w St. Moritz. W każdym razie ogólny rezultat nie przyniósł nam wstydu, a drużyna ta, której uroczyste wejście na stadjon, ozdobiony flagami 25 państw, biorących udział w Olimpiadzie, nasze zdjęcie przedstawia, bez sromu wróci do Polski.

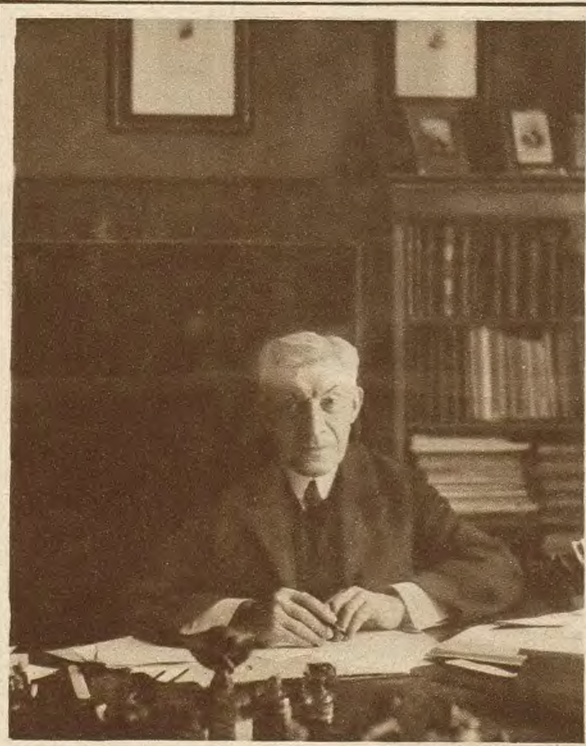
Fot. Othmar Rutz, St. Moritz.

PRZEDSTAWICIELE NAUKI POLSKIEJ I.

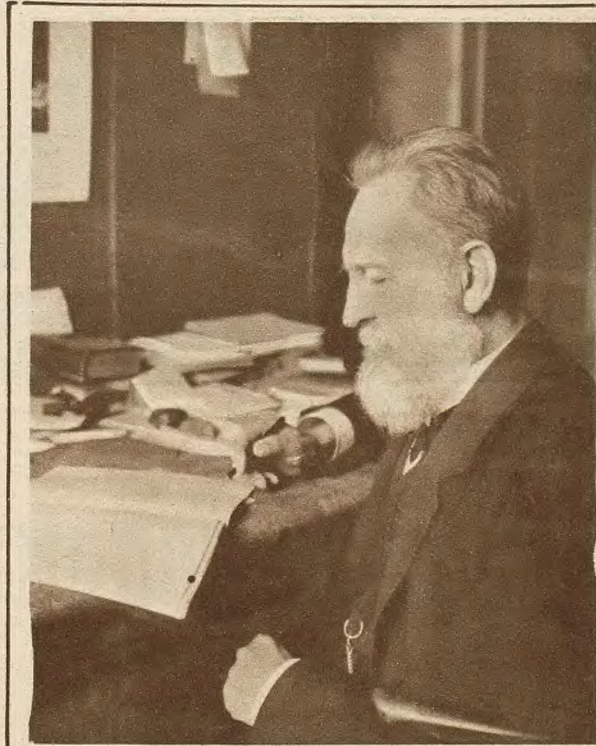
Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Rektor Dr. Leon Marchlewski, profesor chemji lekarskiej zastosowanej — w swojej pracowni uniwersyteckiej.



Dr. Władysław Natanson, profesor fizyki teoretycznej — w swojej pracowni prywatnej.



Dr. Ludwik Antoni Birkenmajer, profesor historji umiejętności ścisłych, dyrektor Seminarjum Historycznego tych nauk.

Nie wyświetla się ich w filmie, rzadko kiedy portrety ich pojawiają się na szpaltach pism codziennych, oni sami nie często widziani są w salach balowych, w kawiarniach, czy restauracjach — słowem, nie narzucają się szerokiej publiczności, nie są wśród niej popularni, bo właśnie dlatego, że są przedstawicielami nauki, popularyzowanie się nie leży ani w zakresie ich czasu, ani w ich skłonnościach. A jednak i ten najszerszy ogół zdaje sobie sprawę z tego, że narodowi i państwu, które chce nie wegetować tylko, ale wznieść się na wyższy poziom kultury, zdobyć w świecie poważniejsze stanowisko, nauka potrzebna jest przy wyższych aspiracjach społeczeństwa, np. literatura lub sztuka. I stąd ogół dla tych przeważnie nieznanych sobie przedstawicieli nauki ma szacunek, uznaje w nich powiększycieli ogólnego dorobku państwowego, a przez to i potęgi i szczęścia narodu. Tem większy szacunek musi się mieć dla przedstawicieli nauki polskiej, która pracuje w warunkach daleko niekorzystniejszych, niż w wielu innych krajach, niema do dyspozycji ani miljonów amerykańskich bogaczów, ani nawet zmontowanego przez długie wieki państwowego aparatu. To też pismo nasze, rozpoczynając w niniejszym numerze szereg kart, poświęconych przedstawicielom nauki polskiej, ma pełne przeświadczenie, że czyni tem zadosyć nietylko swoim własnym przekonaniom, ale i przekonaniom szerokich mas. Jedno przy tem musimy zrobić bardzo ważne zastrzeżenie: Jeżeli wogóle „klasyfikowanie" znaczenia i zasług poszczególnych przedstawicieli nauki jest rzeczą zawsze bardzo trudną, a częstokroć wprost niemożliwą, to w piśmie naszego typu byłoby ono nie na miejscu. To też, jeżeli w szeregu numerów podawać będziemy tutaj kolejno podobizny tych przedstawicieli nauki polskiej, to owa kolejność nie oznacza bynajmniej układania tych fotografji według znaczenia osób, jakie one przedstawiają. Jeżeli w obecnym numerze zaczynamy kilkoma — po nich pójdą jeszcze inni — przedstawicielami nauki polskiej, zogniskowanej w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, to jest to tylko wyraz naturalnego hołdu, jaki każdy Polak składa najstarszej polskiej Alma Mater.



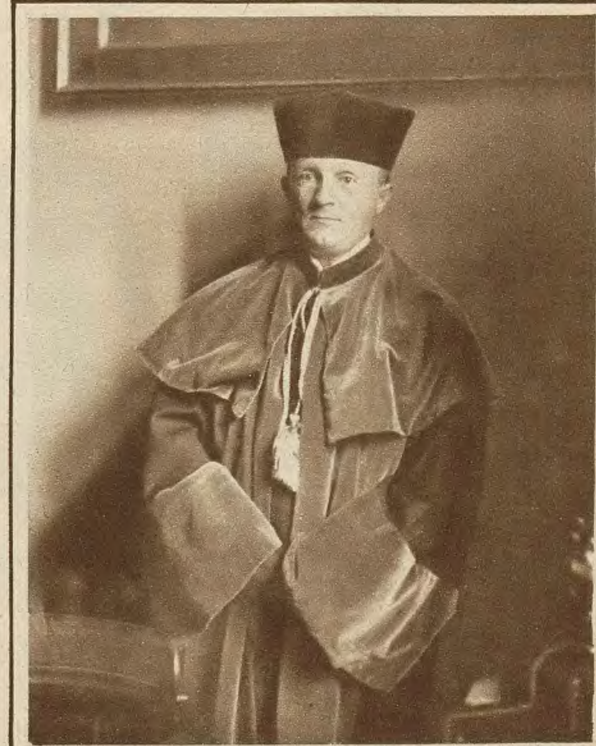
Collegium Novum, obecna główna siedziba Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, najstarszej wszechnicy polskiej.



Dr. Tadeusz Estreicher, profesor chemji nieorganicznej i analitycznej, dyrektor I. Zakładu Chemicznego — w swojej pracowni uniwersyteckiej.



Dr. Władysław Leopold Jaworski, prof. prawa cywilnego, nauki administracji i prawa administracyjnego — w swojej pracowni prywatnej.

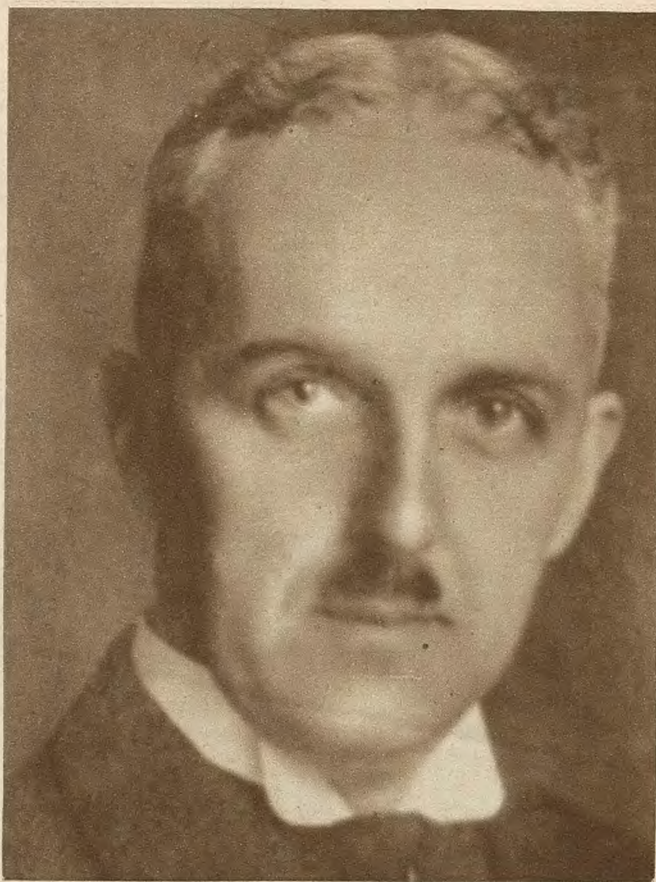


Dr. Roman Dyboski, profesor filologji angielskiej, honorowy docent Uniwersytetu londyńskiego — w tradycyjnej todze profesorskiej.

Królewsko — Norwegskie poselstwo w Warszawie.



P. Ernst Krogh-Hansen, attaché Poselstwa.



P. Nils Christian Ditleff, radca legacyjny, chargé d'affaires J. Król. Mości, Króla Norwegji w Warszawie.



P. Sigurd Johannessen, radca handlowy poselstwa.

Ag. fot. „Światowida" zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Hall w poselstwie.

Ag. fot. „Światowida" zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Salon w Poselstwie.



Salon II. w Poselstwie.

Pamięci Bohatera z pod Krechowiec.



Dnia 8. bm. przypadła 10. rocznica śmierci śp. płk. Bolesława Mościckiego, bohatera z pod Krechowiec i Stanisławowa, zamordowanego przez Bolszewików. Nasze zdjęcie przedstawia tablicę pamiątkową ku Jego czci, wmurowaną w ścianę kościoła św. Krzyża w Warszawie.

WYSTAWA SZTUKI POLSKIEJ W WIEDNIU.



W gmachu Secesji wiedeńskiej nastąpiło dnia 18. bm. uroczyste otwarcie Wystawy współczesnej sztuki polskiej w obecności prezydenta republiki austr. Hainischa (1), ministra oświaty Schmitza (2), posła rzeczypospolitej polskiej Badera (3), p. Baderowej (4), komisarzy polskich Jarockiego (5), Mortkowicza (6), Skoczylasa (7) i prezydenta Secesji wied. Kitta (8). Krytyka i publiczność wiedeńska wyrażają się o sztuce polskiej z wielkiem uznaniem.

Fot. Mendelsohn.



Pożegnanie oficerów ze sztabu pana Prezydenta Rzpltej. Przeniesionych do oddziałów oficerów żegnał w imieniu p. Prezydenta szef gab. wojskowego płk. szt. gen. Zahorski. Na naszem zdjęciu siedzą od lewej pp. ppłk. szt. gen. Fyda, ks. prałat Bojanek, płk. Zahorski, mjr. Meyr, kpt. Dobrostański i mjr. Kłopotowski.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kr. „Alfa".



Z karnawału w Łodzi. Z balu reprezentacyjnego D. O. K. IV. w salach Grand Hotelu podajemy tutaj grupę, przedstawicieli kolonji francuskiej, pomiędzy którymi są pp. Viallet (5. od lewej), dyr. C-ie gen. des Industries Textiles E. Saladin (7. od lewej), prez. Tow. „La Francaise" J. Saladin (9. od lewej).

Fot. A. Meyer, Łódź.



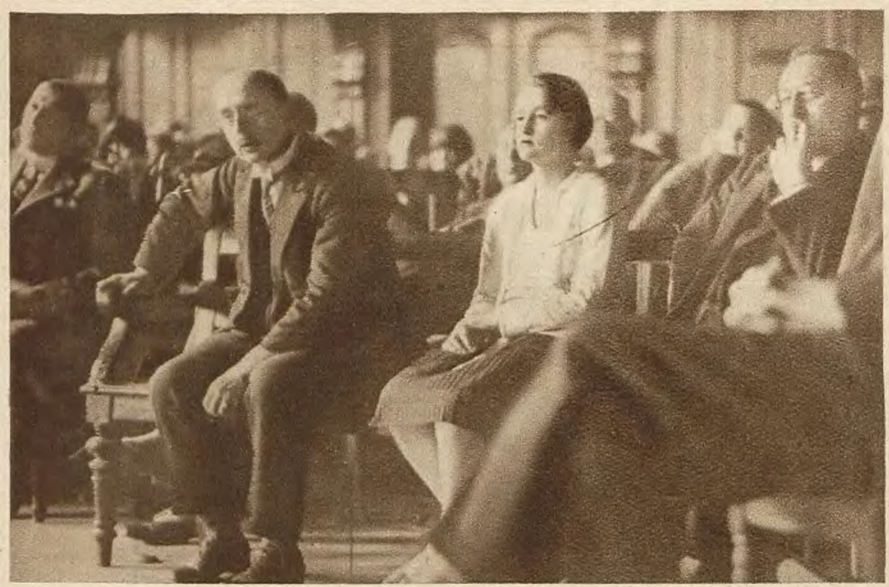
Wylew Wisły pod Warszawą. Wisła pod Warszawą skutkiem nagłej odwilży i deszczów groziła wylewem nawet samej stolicy. Okolice pod miastem uległy w znacznej części zalaniu, jak na przykład odfotografowane tutaj sadyby pod Jeziornem.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kr. „Alfa".



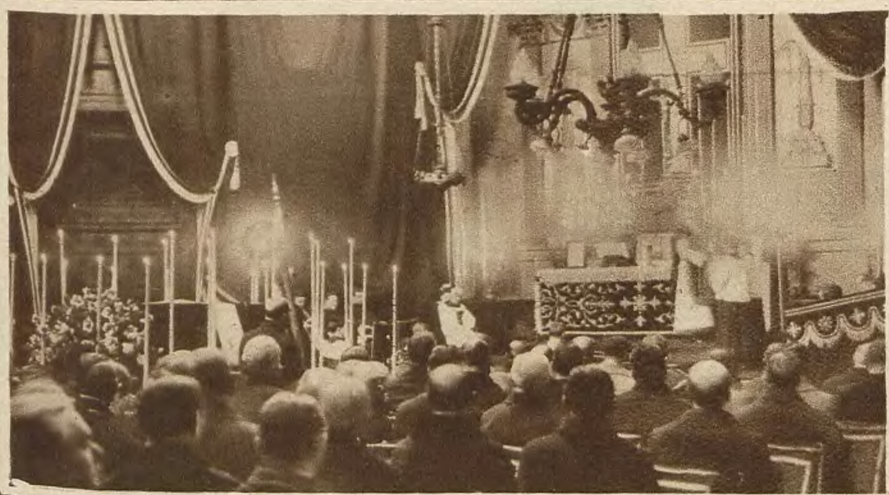
Nowy Nuncjusz Apostolski w Warszawie. Stolica Apostolska poruczyła opróżnione po Nuncjuszu Lauri stanowisko wybitnemu członkowi dyplomacji watykańskiej Msgr. Marmaggi, b. Nuncjuszowi w Pradze.

Skandaliczny proces w Niemczech.



Obrazem niebywałego zwyrodnienia obyczajów wśród młodego pokolenia dzisiejszych Niemiec jest proces w Steglitz przeciwko oskarzonemu o morderstwo młodemu chłopcu Krantzowi. Nasze zdjęcie przedstawia głównego świadka, 16-to letnią dziewczynę Hildę Scheller, której zeznania odsłoniły w całej pełni to bagno.

Fot. Keystone, London.



Nagły zgon radcy hr. Aleksandra Szembeka. B. radca ambasady polskiej w Paryżu hr. Szembek nagle zmarł tam przed wygłoszeniem odczytu. Zdjęcie nasze przedstawia wnętrze kościoła polskiego w Paryżu podczas nabożeństwa żałobnego.



Ingres ks. Metropolity Krakowskiego do kościoła św. Stanisława w Rzymie. Kościół św. Stanisława w Rzymie, niegdyś z fundacji kardynała Hozyusza należący do państwa polskiego, później bezprawnie zagarnięty przez carat, obecnie przywrócony prawemu posiadaczowi, został oddany pod opiekę ks. Metropolity ks. Sapiehy, który w tych dniach dokonał tam uroczystego ingresu. Na naszem zdjęciu siedzą amb. polski przy Watykanie hr. Skrzyński (1), ks. Metropolita Sapieha (2), poseł polski przy Kwirynale p. Knoll (3), generał Jezuitów O. Ledóchowski (4), radca ambasady p. Janikowski (5), ksiądz prałat Florczak, rektor kościoła (6).

Fot. Chrzanowski, Rzym.



CO NAM PRZYNIESIE MODA WIOSENNA?

Stoimy już na progu przedwiośnia, a więc czas najwyższy, aby pomyśleć o zaopatrzeniu garderoby na sezon nadchodzący. Wielkie magazyny paryskich mód zachowują jeszcze coprawda pewną dyskrecję, chociaż demonstrują już cały szereg nowych modeli, jednakże zasadnicze zmiany, jakie miałaby przynieść moda wiosenna, osłaniane są dotychczas mgłą tajemniczości. Być może nawet, iż takich nazbyt gwałtownych i zasadniczych zmian nie będzie. Natomiast sylwetka modna ulegnie metamorfozie. Przedewszystkiem zaznacza się wyraźne podniesienie linji stanu. Przy sukienkach sportowych góra jest przeważnie gładka, spódniczka układana w kryte kontrafałdy, a charakterystyczną cechą modnej sportowej sukienki jest szeroki skórzany pasek. Suknie popołudniowe wykazują pewną tendencję do kloszu, który układa się w ten sposób, że spódniczka robi wrażenie kielicha kwietnego. Moda obnażonych ramion i dużych dekoltów stanowczo jest passée, przynajmniej, jeżeli chodzi o kreacje wiosenne. Najmodniejsze jest nie duże wycięcie kwadratowe, albo owalne. Wszystkie suknie, zarówno sportowe jak i popołudniowe, posiadają rękawy, których charakterystyczną cechą jest rozszerzanie się ku dołowi. Płaszczyk wiosenny ma być szerszy górą, a bardzo obcisły, dokładnie owijający figurę dołem. Oryginalną i bardzo elegancką nowością są płaszcze bez zapięcia, przypominające cape, a różniące się tem od niego, że zaopatrzone są w rękawy.

Na wystawach modniarek pojawiły się już modele wiosennych kapeluszy. Przeważnie panuje słomka w rozmaitych odmianach. Bardzo ładnie przedstawiają się pewne gatunki egzotycznych słomek. Pozatem praktyczny i wygodny filc znajduje zawsze pewne zastosowanie i jest u pań mile widziany. Natomiast kapelusze jedwabne, swego czasu tak bardzo modne, obecnie prawie zupełnie nie są noszone. Nasuwa się teraz ważny problem: duże czy małe kapelusze? Prognoza mody zapowiada stanowczo pojawienie się dużych hiszpańskich fasonów, które mają stanowić niejako przeciwstawienie wschodnich turbanów. Wprawdzie wielokrotnie zapowiadano już powrót dużego kapelusza, ale alarmy te okazywały się przedwczesne i bezpodstawne. Kto wie jednak, czy obecnie ta przepowiednia istotnie nie zrealizuje się. Moda jak wiadomo lubi ciągłą ewolucję, ustawiczne zmiany, a obecne fasony kapeluszy są już tak maleńkie, że mniejszymi prawie być nie mogą. Wynikałoby zatem, że zaczną się powiększać. Ano zobaczymy zresztą! . . .

Jaga.

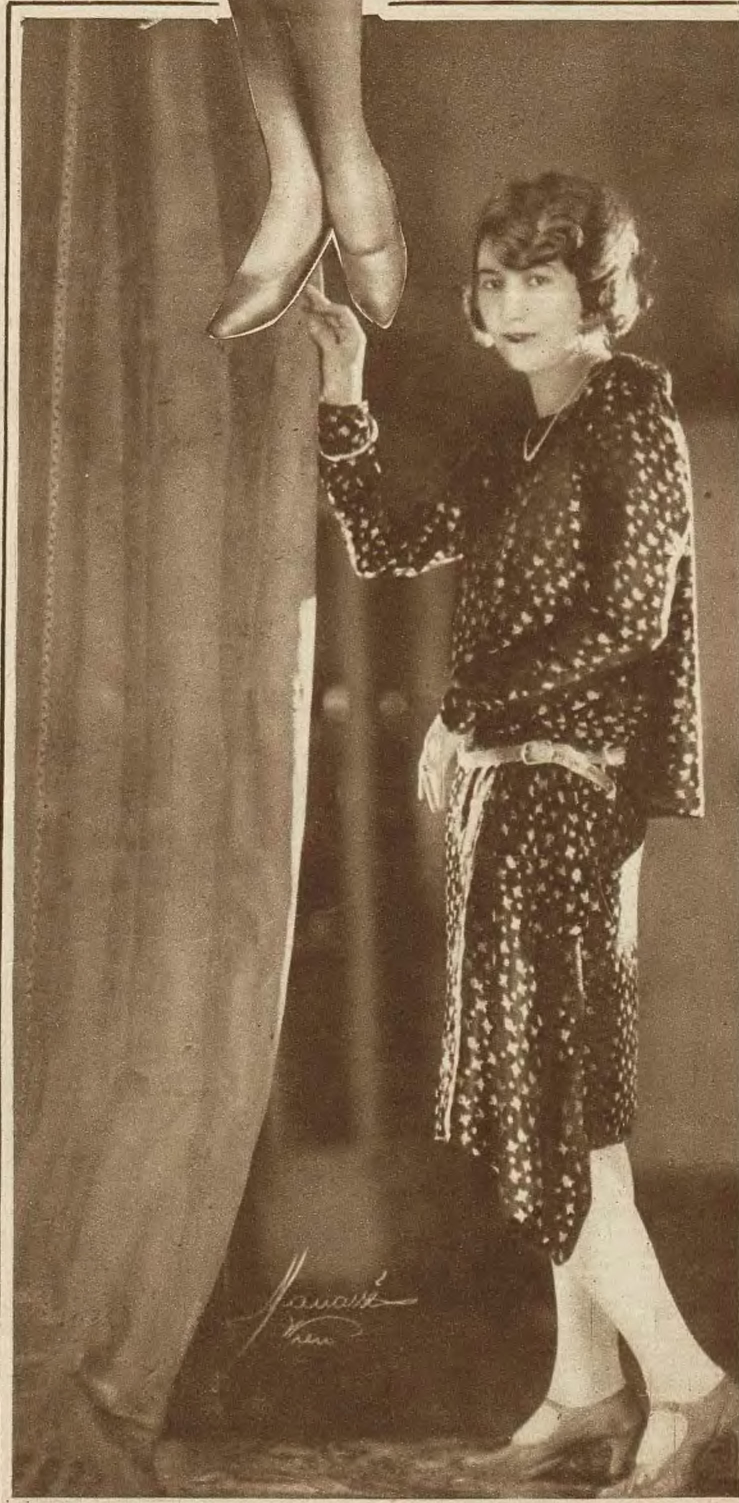


Elegancki komplet popołudniowy z aksamitu z okładem z szynszyli.

Skóra wężowa, to „ostatni krzyk“ mody. Panie owijają się całe skórą tego kusiciela prababki Ewy, a panowie, chcąc im dorównać przy najmniej początkowo, noszą krawaty ze skóry węża.



Płaszcz wieczorowy z najmodniejszej lamy z okładem z lisa.



Nadzwyczaj szykowna suknia popołudniowa.



Hołd bohaterom wielkopolskim.



Ekshumacja zwłok Powstańców Wielkopolski na cmentarzu w Kargowej w obecności konsula Rzeczypospolitej w Pile p. S. Ptaszyckiego (1), burmistrza miasta Wielichowa Tomczaka (2) i prezesa Zw. Uczestników Powstania p. Wł. Taty (3).
Ag. fot. „Światowida", zdj. na płytach kraj. „Alfa".



Zwłoki Powstańców wielkopolskich w pochodzie do Wielichowa przeszły przez szereg miejscowości granicznych, poczem na rynku w Wolsztynie przyjął je gorącem pozdrowieniem z trybuny burmistrz miejscowy.
Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".

Po ośmiu latach wróciły na Ojczyzny Łono prochy ośmiu Powstańców wielkopolskich, którzy zginęli bohaterską śmiercią w walce z niemieckim Grenzschutzem pod Kargową. Ciała Powstańców, potwornie zmasakrowanych przez żołdaków pruskich pochowane zostały bez trumien w jednym wspólnym dole na cmentarzu ewangielickim w Kargowej. Przez kilka lat nadaremnie starano się u władz pruskich o ekshumację, dopiero niedawno na drodze dyplomatycznej udało się rządowi obecnemu uzyskać zgodę władz niemieckich na wydanie prochów bohaterów Ojczyźnie. Ekshumacja zwłok odbyło się w tych dniach w obecności konsula Rzeczypospolitej w Pile p. Ptaszyckiego. Prochy ośmiu poległych śp. Kazimierza Byla, M. Cachy, L. Feldgebla, J. Humerczyka, Wincentego Jastrzębia, J. Obierskiego, L. Burmistrzaka i Cz. Kapały złożono w czterech trumnach i przewieziono do Wielichowa, gdize odbył się uroczysty pogrzeb w obecności przedstawicieli władz rządowych i wojskowych oraz licznych delegacji zrzeszeń społecznych i Tow. Powstańców i Wojaków.
Ag. fot. „Światowida", zdj. na pl. kraj. „Alfa".



W Wielichowie rozwinął się olbrzymi pochód, w którym szły delegacje organizacji społecznych, Tow. Powstańców i Wojaków, Przysposobienia Wojskowego i t. d., niosąc wieńce.



Cztery trumny z prochami Powstańców, przykryte mnóstwem wspaniałych wieńców, przedewszystkiem od p. Prezydenta Rzeczypospoliej, Marszałka Piłsudskiego, organizacji społecznych, zwierzchności gminnych i t. d.

PORTRETY KOBIECE W MALARSTWIE POLSKIEM.



Henryk Rauchinger (Wiedeń): Portret Wiedenki.
Fot. J. Mendelsohn, Wiedeń.



Henryk Rauchinger (Wiedeń): Portret Angielki.
Fot. J. Mendelsohn, Wiedeń.



Wincenty Wodzinowski (Kraków): Portret p. Janiny z Rayskich Hruby'owej, wybitnej sportsmenki.



Bolesław Jan Czedekowski (Paryż): Portret p. Strauss z Brooklyn, U. S. A.
Fot. Fürst, Wiedeń.



Bolesław Jan Czedekowski (Paryż): Portret p. Chłapowskiej, żony amb. Rzeczypospolitej Polskiej w Paryżu.



Bolesław Jan Czedekowski (Paryż): Portret p. E. Woronieckiej.
Fot. Fürst, Wiedeń.

W SIEDZIBIE OLIMPIADY ZIMOWEJ.

Obrazki zimowe z St. Moritz (Szwajcarja).



Chata w okolicy zupełnie śniegiem zasypanej.



Wyścigi konne na zamarzniętym jeziorze w St. Moritz.



Brawurowe popisy pary łyżwiarzy.



Sport na lodzie t. zw. Curling.



Typ małego pensjonatu w St. Moritz.



Pociąg kolejowy, przebijający się przez zaspy śnieżne.



Zimowy krajobraz z okolicy St. Moritz.



U podnóża wielkich hoteli z wspaniałym widokiem na szczyty alpejskie.



Samotnie stojące drzewo w całej krasie śnieżnej.



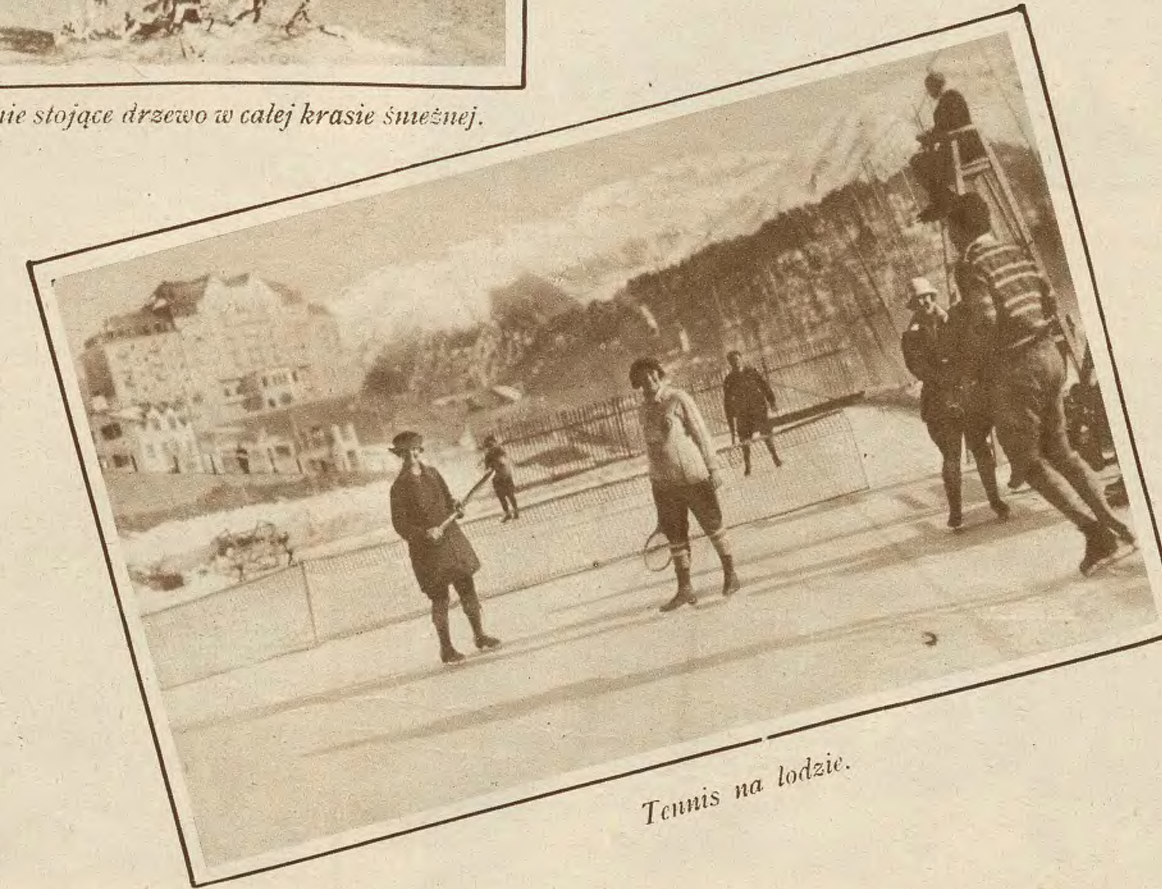
Ogólny widok na szczyty, pokryte śniegiem i lodami.



Jeden z wielkich luksusowych hoteli w St. Moritz.



Pokłóciło się dwoje dzieciaków i teraz się godzą.



Tennis na lodzie.

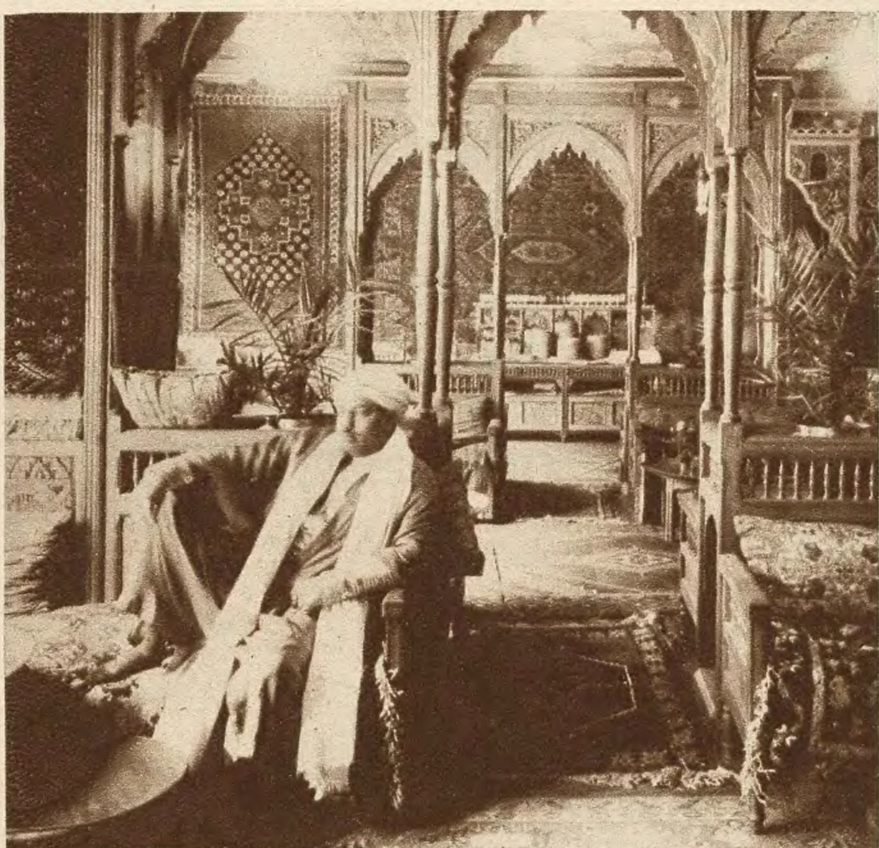
KAWIARNIA W MECZECIE.



Muzułmanin z Turcji, rozkoszujący się czarną kawą w kawiarni.
Fot. Fuerst, Paryż.



Pierwszy meczet muzułmański w Paryżu, mieszczący w sobie również i kawiarnię.
Fot. Ag. Trampus, Paryż.



Właściciel kawiarni Si Bralimi, oczekujący gości w kawiarni.
Fot. Fuerst, Paryż.



Ogólny widok na salę kawiarnianą.
Fot. Fuerst, Paryż.



Służba przy łazienkach, złączonych z kawiarnią.
Fot. Fuerst, Paryż.



Jeden z bocznych pokoji kawiarni w meczecie.
Fot. Fuerst, Paryż.

PROCESJA POPIELCOWA W RZYMIE.



Uroczystości popielcowe ograniczają się u nas tylko do posypywania popiołem głowy wiernych, uczestniczących w nabożeństwie w środę popielcową. W Rzymie z dawien dawna odbywa się w ten dzień uroczysta procesja pokutnicza, wychodząca ze starożytnego kościoła św. Sabiny.
Fot. Carlo Delius, Nervi.

Sufity walą się w Bibljotece Jag.



Na stronicy 2-ej rozpoczynamy serję „Przedstawiciele Nauki Polskiej". Pojmujemy ją jako hołd dla nauki naszej, tak wysoko z dawna stojącej. Ale najgenialniejsi ludzie nie posuną nauki naprzód, jeśli nie będą rozporządzać odpowiedniemi środkami pomocniczymi. Do nich należą w pierwszym rzędzie książki. I oto najbogatsza i najstarsza książnica polska, czcigodna Bibljoteka Jagiellońska w Krakowie, z winy zaniedbania, spowodowanego brakiem odpowiedniej dotacji, zagrożona jest dzisiaj klęską zupełnej ruinacji. Oto rycina z fragmentem zrujnowanego sufitu, grożącego całkowitem zawaleniem się.



P. Prezydent Rzpltej na nabożeństwie za duszę śp. płk. B. Mościckiego. W nabożeństwie w kościele św. Krzyża w Warszawie za poległych pod Krechowicami i Stanisławowem wziął udział p. Prezydent Rzeczypospolitej (X), który po nabożeństwie opuścił świątynię w towarzystwie rtm. Jurgielewicza (1), płk. Zahorskiego (2), kpt. Nagórnego (3), gen. dyw. Konarzewskiego (4) i szefa kanc. cyw. Dzięciołowskiego (5).
Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Marszałek Piłsudski na balu Rodziny Wojskowej w Warszawie. Nasze zdjęcie z tego balu w Kasynie garnizonowem przedstawia marsz. Piłsudskiego (1) w towarzystwie pp. min. Miedzińskiego (2), gen. Wróblewskiego (3), Marsz. Piłsudskiej (4), min. Miedzińskiej (5), prez. Banku Gosp. kraj. dr. Góreckiego (7), min. Staniewicza (8), red. Stpiczyńskiego (9).
Ag. fot. „Światowida", na pł. kraj. „Alfa".



P. Stresemann w Cap Martin. Podczas gdy w Niemczech dotychczasowa koalicja się rozpada i na widnokręgu politycznym ukazują się rozwiązanie parlamentu i nowe wybory, min. spraw zagr. Stresemann zażywa wiosennych wywczasów w uroczem Cap Martin, gdzie niema ani śniegów ani burz berlińskich.



Święto pułkowe w Poznaniu. W tych dniach 57. p. p. wielkopolskiej (3. pułk strzelców wlkp.) jako w 9-tą rocznicę swego utworzenia święcił swoje święto pułkowe. Po mszy świętej w kościele garnizonowym odbyła się defilada przed gen. Taczakiem (X), zastępującym nieobecnego gen. Dzierżanowskiego.
Ag. fot. „Światowida", na pł. kraj. „Alfa".



Rybak zaklinał się, że łódź jego jest warta co najmniej tysiąc pesos. W żaden sposób nie chciał jej oddać taniej. Co kilka słów powoływał się na świadectwo N. Panny i wszystkich świętych.

James Webster przekonywał go dowodnie, że łódź warta jest najwyżej pięćset pesos i że za tę sumę można dostać gdzieindziej łódź znacznie piękniejszą i większą. Tylko ta okoliczność, że jemu i jego przyjacielowi spieszy się, umożliwia nabycie łodzi za wysoką cenę . . . Jeśliby zatem rybak przyniósł jeszcze wody i prowiantu na osiem dni, wtedy możnaby już mówić o tysiąc pesos. Zwyczajem miejscowej ludności Webster, wymieniając sumę tysiąc pesos zaklinał się, że suma ta jest lichwą, wymuszeniem i. zbrodnią.

Po długich targach ułożyli, że prowiant musi być natychmiast, dostarczony, bo za dwie godziny muszą być już w drodze po za granicą wód chilijskich.

Równocześnie Webster przymknął jedno oko, sygnalizując w ten osobliwy sposób swoją rolę. Rybak zrozumiał w lot o co chodzi, domyślił się, że caballeros są członkami partji politycznej, która przed rewolucją musi uciekać z kraju.

Gdy John Workmann powrócił z Websterem do gospody, poganiacze spali już snem głębokim. Wobec tego sami musieli objuczyć muły i odwieźć złoto na wybrzeże, przy którem czekała ich nowozakupiona łódź.

Jeden pakiet na drugim ładowali troskliwie na łódź, a skoro praca została skończona, John pozostał na straży, zaś Webster poszedł do gospody.

Morze było spokojne, tylko lekki wiatr dął od lądu.

Po kilku godzinach zjawił się Webster na brzegu.

— All right, mr. Workmann — mówi uradowany. — Wszystko w porządku. Gospodarz i poganiacze zapłaceni, nawet muły sprzedałem za ćwierć ceny. Teraz jednak jedźmy, bo każda minuta może nas drogo kosztować. — Po tych słowach odepchnął łódź na wodę i skoczył na pokład. Żagiel wydął się pod tchnieniem wiatru. Webster skierował łódź prosto na zachód, jakgdyby chcieli przedłużyć jeszcze tę drogę, którą przeszli przez Kordyljery, a która przywiodła ich na wybrzeże.

Płynęli na zachód.

Rozdział XXXIV.

„Grover Cleveland", dwadzieścia tysięcy tonn wracał z Baldiwji w południowej Chili do Nowego Yorku.

Przed czterema godzinami opuścił właśnie port Concepcion z kursem północnym na Valparaiso, odległe o dwieście pięćdziesiąt mil morskich.

Statek płynął równolegle do wybrzeża, w oddaleniu około sześćdziesięciu mil od niego.

Morze było spokojne. Tylko tu i ówdzie błysnął biały, pienisty grzbiet fali. Ocean Spokojny, kiedyindziej dziki i groźny, był w tej chwili naprawdę spokojny. Tak musiał wyglądać przed czterystu laty, gdy hiszpańscy zdobywcy po raz pierwszy zbliżyli się do tych wybrzeży i nadali morzu dzisiejszą nazwę: el Pacifico.

Drugi oficer okrętowy, mr. Brown, stał na pokładzie. Raczej spacerował po nim z założonemi w tył rękoma i od czasu do czasu spoglądał na morze. W czasie tak pięknej pogody służba na wachcie nie była natężająca. Od czasu do czasu tylko oficer przystępował do sternika, by przekonać się, czy kurs jest prawidłowy. W tej chwili było to tylko czczą formalnością wobec pięknej pogody. Godziny wachty upływały monotonie.

Nagle mr. Brown spostrzegł na horyzoncie biały punkt. Chwycił szkła i spostrzegł przez nie biały żagiel. Jakaś łódź zbliżała się do okrętu. Mogła to być łódź rybacka, która zapędziła się zbyt daleko, ale równie dobrze łódź, która stale krążyła, by dowozić pasażerów do „Grover Cleveland".

Na brzegach bowiem tego niespokojnego kraju, szarpanego ustawicznie przeróżnemi namiętnościami politycznemi zdarzało się, że ludzie, którzy wczoraj jeszcze stali u steru rządu, musieli następnego dnia ratować swoje życie w wątłej łodzi rybackiej.

Po kilku minutach wynurzył się kadłub łodzi żaglowej. Mr. Brown spostrzegł przez szkła, że w łodzi siedziało dwóch mężczyzn. Starszy siedział u steru, młodszy pociągał żagiel kliwerowy. Teraz nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że łódź kierowała się w stronę statku.



Rys. A. Żmuda.
Potem zakrył cały kadłub żaglem, by nikt ciekawy nie zaglądał, usiadł na zwoju lin i zapalił fajkę.

Oficer uważał za wskazane zawiadomić o tem kapitana statku.

Skoro mr. Bulwer, kapitan „Grover Cleveland", ukazał się na pomoście, łódź już stała koło parowca, a dwaj podróżni gestami i chustkami sygnalizowali, by ich przyjąć na pokład.

Mr. Bulwer spojrzał podejrzliwie na przybyszów.

John Workmann, który zdążył już wydrapać się na pokład, wyglądał zdecydowanie na świeżo zdetronizowanego ministra, lub prezydenta.

Zanim jednak mr. Bulwer miał czas powziąć jakąś decyzję, John Workmann stanął już przed nim:

— Panie kapitanie! Proszę nas łaskawie zabrać wraz z łodzią do Nowego Yorku za odpowiednią opłatą — prosił.

Po wymowie poznał kapitan, że młody człowiek, który do niego przemawiał, jest czystej wody obywatelem Stanów. Nie usposobiło go to jednak uprzejmie dla przybysza, przeciwnie, zmarszczył czoło i rzucił opryskliwie:

— Pańskie żądania są za wielkie. Zatrzymujemy się niekiedy na chwilę, by przyjąć pasażerów na pokład, ale obładowywać okręt żaglówkami, to trochę zbyt wielkie żądanie . . .

Tymczasem pasażerowie utworzyli krąg dookoła kapitana i dziwnego przybysza.

— Niechaj pan powie swemu towarzyszowi, by szybko wchodził na pokład, bo ruszamy dalej — rzucił opryskliwie kapitan.

Zamiast odpowiedzi, John Workman wyjął portfel, wyciągnął bilet wizytowy i wręczył go kapitanowi.

Był to bilet wizytowy mr. Bennetta, który służył młodemu człowiekowi za legitimację, jako specjalnemu korespondentowi „Heralda". Na bilecie skreślona była ręką potentata prasowego uprzejma prośba do amerykańskich władz i obywateli, by okazali pomoc John Workmannowi. Bilet poskutkował natychmiast. Nawet w odległości tysięcy mil słowa, skreślone przez mr. Bennetta, były rozkazem.

— Jeśli pan żąda, by wciągnąć łódź na pokład, to jakkolwiek niezrozumiałem jest dla mnie to życzenie, posłucham go — mówił kapitan nieco łagodniej. — Ale zwracam panu uwagę, że łódź trzeba będzie oclić w Nowym Yorku.

Po tych słowach kapitan dał znak dwu majtkom, by wciągnęli łódź na pokład.

— Dwóch nie uradzi, panie kapitanie — tłumaczył John. Nasza łódź jest tak ciężka, że waży przeszło dwie tony. Rozleciałaby się natychmiast przy wciąganiu. Trzeba ją podwinąć linami i dopiero wtedy można ją wywindować windą parową do góry.

Kapitan spojrzał z niedowierzaniem na małą łupinę, kołyszącą się na falach.

— Dwie tony? Cóż u djabła może tyle ważyć? Przecież ładunek ledwie widać.

— Rezultaty długiej podróży, mr. Captain.

Tymczasem majtkowie spuścili z żórawia dwie ciężkie liny, które James Webster przeciągnął po pod kadłub żaglówki.

— All right! Go on! — zawołał.

Windy parowe zaczęły praować. Liny skrzypiały i wyciągały się jak struny. Powoli wynurzył się z wody kadłub łodzi i szedł powoli ku górze.

W dwie minuty później żaglówka leżała na pokładzie i parowiec podjął na nowo przerwaną podróż.

James Webster pozostał przy łodzi. Zawalił maszt i wyrzucił go z pokładu poza burtę. Potem zakrył cały kadłub żaglem, by nikt ciekawy nie zaglądał, usiadł na zwoju lin i zapalił fajkę.

Tymczasem John Workmann był w kajucie mr. Bulwera.

— Przedewszystkiem, panie kapitanie, chcielibyśmy przepakować nasze cenne zbiory, a do tego potrzeba nam z dziesięć skrzynek o pojemności przynajmniej dwudziestu litrów każda. Myślę, że cieśla okrętowy mógłby nam zrobić takie skrzynki . . . Pozatem potrzebna nam duża kajuta, abyśmy mogli zamieszkać razem i pomieścić wszystkie skrzynki.

Mr. Bulwer zdziwił się:

— Duża kajuta? Sir, żeby wszystkie skrzynki pomieściły się? Tylko jedną mamy taką kajutę, a tę zajmuję ja i odstąpienie jej panom kosztowałoby dwa tysiące dolarów . . .

— Well, mr. Capitain, weźmiemy tę kajutę. John wydobył książeczkę czekową, wypełnił czek na bank Morgana i wręczył go kapitanowi.

— Please, mr. Capitain.

W godzinę później majtkowie „Grover Cleveland'u" przenieśli osiemdziesiąt ciężkich pakunków do dużej kajuty. Cieśla okrętowy porobił według wskazówek Workmanna mocne skrzynki, które również zaniesiono do kajuty przybyszów.

Dwaj wspólnicy przeładowywali swoje złoto do skrzynek. Od tej chwili, gdy w ciemnej pieczarze zawijali wydobyte złoto w pocięte koce, nie widzieli swojego skarbu. Teraz dopiero przy świetle dziennem patrzyli ze zdumieniem na leżące przed nimi bogactwo.

Skrzynię za skrzynią wypełniali złotem i zamykali pokrywą, zaopatrzoną w silne śruby. Czas mijał im szybko przy pracy i wkrótce ukazało się molo Valparaiso.

Skoro okręt zawinął do portu, mr. Bulver zauważył, że jeden z jego niezwykłych pasażerów wysiadł na ląd. W nocy „Grover Cleveland" opuścił port Valparaiso i popłynął na północ. Mijał brzegi Chile, Boliwii i Peru, ale w dużej kajucie siedział tylko John Workmann.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NA SCENIE I ESTRADZIE.



Z Teatru Miejskiego w Łodzi. Dużem powodzeniem na scenie tej, cieszy się obecnie znana krotochwila Tristana Bernarda „Kawiarenka“ z doskonale odegranymi rolami głównymi: śpiewaczki Jadwigi (p. M. Dąbrowska) i kelnera Alberta (p. K. Szubert).



Głośna premiera włoska. Cały Rzym bawi się znakomitą farsą znanego komedjopisarza Cocasso p. t. „Pociąg Błyskawiczny Neapol-Rzym“. Nasze zdjęcie przedstawia jedną ze scen pierwszego aktu z wspaniałą dekoracją z widokiem na sławny teatr San Carlo. Porry & Pastorel, Roma.



Bracia Fratellini. Sławne paryskie trio cyrkowe, bracia Fratellini, którzy sztuką swą, zazwyczaj lekceważoną, zdobyli sobie nietylko olbrzymią popularność, ale i wstążeczkę Legji Honorowej, rozpoczęli obecnie tournee artystyczne poza Francją.



„Łucja z Lamermooru“ w Operze Wielkiej w Warszawie. Stara jak świat opera Donizettiego (z r. 1835), którą zachwycały się już nasze babki, nie traci swego uroku nawet w dzisiejszych czasach, o ile oczywiście jest pierwszorzędnie wykonana. Nasze zdjęcie przedstawia końcową scenę aktu III: wygnanie lorda Bucklava z pp. Popławskim (Bucklav), Wiśniewskim (Asthon), Ewą Bandrowską Turską (Łucja), Jurkiewiczówną (Eliza), Wragą (opiekun Łucji) i Wolińskim Ravensvoot).
Ag. fot. „Światowida“, na pł. kraj. „Alfa“.



„Łucja z Lamermooru“ w Operze Wielkiej w Warszawie. Obok powyżej reprodukowanej sceny zbiorowej podajemy tutaj duet pomiędzy pp. Ewą Bandrowską-Turską (Łucja) i Wolińskim (Edgard Ravensvoot).
Ag. fot. „Światowida“, na pł. kraj. „Alfa“.



Niezwykły sukces polskiej artystki w Rydze. Primadonna opery warszawskiej. p. Olgina swemi występami gościnnemi w Rydze zdobyła sobie wielkie uznanie wśród tamtejszej publiczności i krytyki, propagując w ten sposób najskuteczniej sztukę polską. Fot. Studio, Warszawa.

W STOLICY WIELKOPOLSKI.



Pod przewodnictwem przez. m. Poznania p. Ratajskiego (1) odbyło się niedawno posiedzenia sekcji Związku Miast Polskich dla spraw Powszechnej Wystawy Krajowej. W posiedzeniu wzięli udział nacz dyr. P. W. K. dr. Wachowiak (2), dr. Piechocki (3), dr. Rose (4), dyr. Targów Pozn. Krzyżankiewicz (5), dyr. adm. Szczurkiewicz (6), prez. Związku Fabr. Samulski (7).



Korporacja Akademicka „Corona" w Poznaniu obchodziła 5-tą rocznicę swego istnienia, połączoną z balem reprezentacyjnym w Białej Sali Bazaru Poznańskiego. Fotografja nasza przedstawia grupę członków „Corony", z prezesem seniorem Karbowskim (1) i prezesem Korporacji Wielińskim (2).

Jak pozbywa się wągrów?

Pielęgnowanie urody, praktykowane przez większość współczesnych kobiet, zasadza się przeważnie na dążeniu do wywołania chwilowego efektu. Byle jaki krem wciera się w skórę, przysypuje się pudrem, najczęściej szkodliwym, nie bacząc na indywidualną właściwość danej cery. Wikłanie się w szablonie uniwersalności prowadzi do zagłady urody. Jak alkoholizm bywa zakończeniem zmarnowanego życia, tak ostatnią deską ratunku dla cery zniszczonej nieracjonalnem postępowaniem bywa — szminka. Natomiast starsza nawet kobieta tchnie często urokiem wiosny, skoro zrozumiała ważność doboru *nieszkodliwych i swoistych* preparatów kosmetycznych. Nie mniej bardzo ważne jest dostosowanie zabiegów kosmetycznych *indywidualnie* do danych potrzeb. W szeregu artykulików odsłonimy metody pielęgnowania różnych właściwości cery, dziś wspomnę pokrótce o wągrach. Wągry są zbitą masą tłuszczu w porach. Zrozumie przeto każdy, iż należy je wytapiać, wyciskać, stosować środki zapobiegawcze i wystrzegać się kremów, wszelakich mydeł, zimnej wody, tudzież pudru metalicznego. Częstemi spłókiwaniami twarzy gorącą wodą, myciem proszkiem marmurowym „Miraculum", wyciskaniem większych wągrów po naparzeniu twarzy, wycieraniem jej roztworem wody borowej z czystym spirytusem (pół na pół) i pudrowaniem odtłuszczającym pudrem *„higjenicznym"* Dra Lustra usunąć można to oszpecenie.

Ciąg dalszy nastąpi. Dr. Z. B.

HENRYK ŻAK

Fabryka perfum, kosmetyków, mydeł i przetworów chemicznych w Poznaniu.

Fabryka perfum, kosmetyków i mydeł p. Henryka Żaka w Poznaniu jest jednem z największych przedsiębiorstw tego rodzaju w Polsce, urządzone według najnowszych wymogów technicznych, które pod fachowem kierownictwem wypuszcza na rynek zbytu pierwszorzędnej jakości przetwory. — Zwłaszcza mydła wyrobu tej firmy są niedoścignionej jakości i dobroci. Nic też dziwnego, że zbyt fabryki, po zdobyciu sobie rynków krajowych zaczyna rozszerzać swój zakres z nadzwyczajnem uznaniem i na rynki zagraniczne. Dowodem tego są liczne podziękowania i pochwały odbiorców zagranicznych, którzy swe zapotrzebowania pokrywają w wyrobach fabryki p. H. Żaka, uważając temsamem towar polski za odpowiedniejszy i pod wielu względami przewyższający wyroby zagraniczne. Jeżeli miarą kultury było kiedyś zużycie mydła i jego wytwarzanie, z dumą możemy patrzeć na zdobycze, zrobione przez rodzimy przemysł na dalekich rynkach światowych. Ostatnio odebrała firma nawet z kolonji francuskiej listy z uznaniem wyższości wyrobów swych nad wyrobami francuskiemi. Jest to jeden dowód więcej, jakie zaufanie powinniśmy mieć do siły twórczej własnego przemysłu i wyborowej jakości krajowych wytwórców.

62

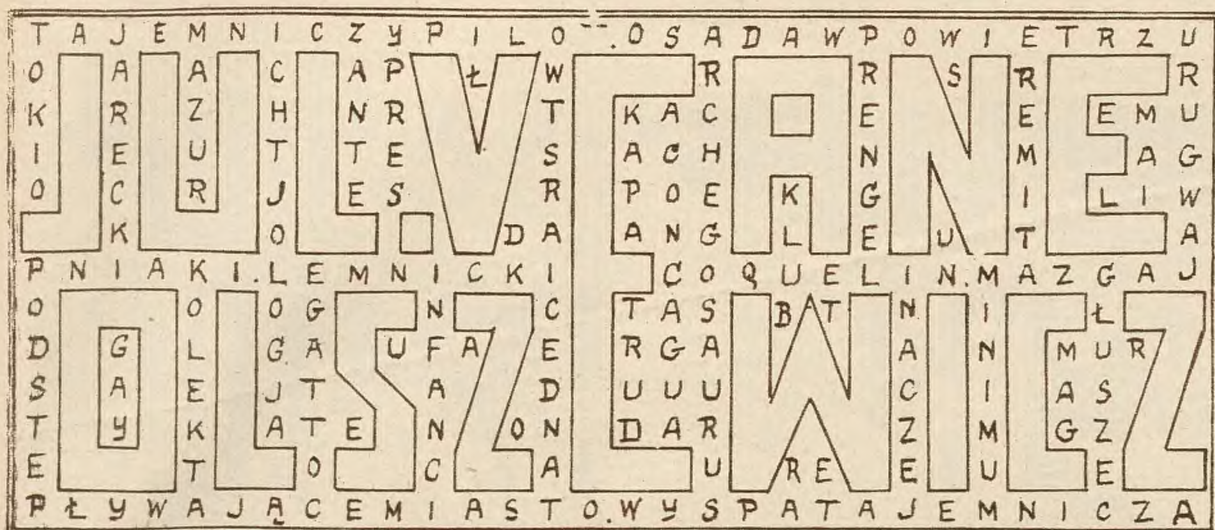


Nowa polska gwiazda filmowa. Jest nią córka p. Franciszka Łapińskiego w Hasting w Nebraska w Ameryce, występująca pod pseudonimem Gwen Lee. Nasze zdjęcie przedstawia tę najmłodszą gwiazdę amerykańskiego filmu, namawiającą najstarszego artystę filmowego p. Edwarda Conelly, by kupił od niej bilet wstępu na doroczny bal w kabarecie Ambasador.

Fot. Clarence, Sinclaire Bull.

63

Rozwiązanie zagadki z nr. 6.



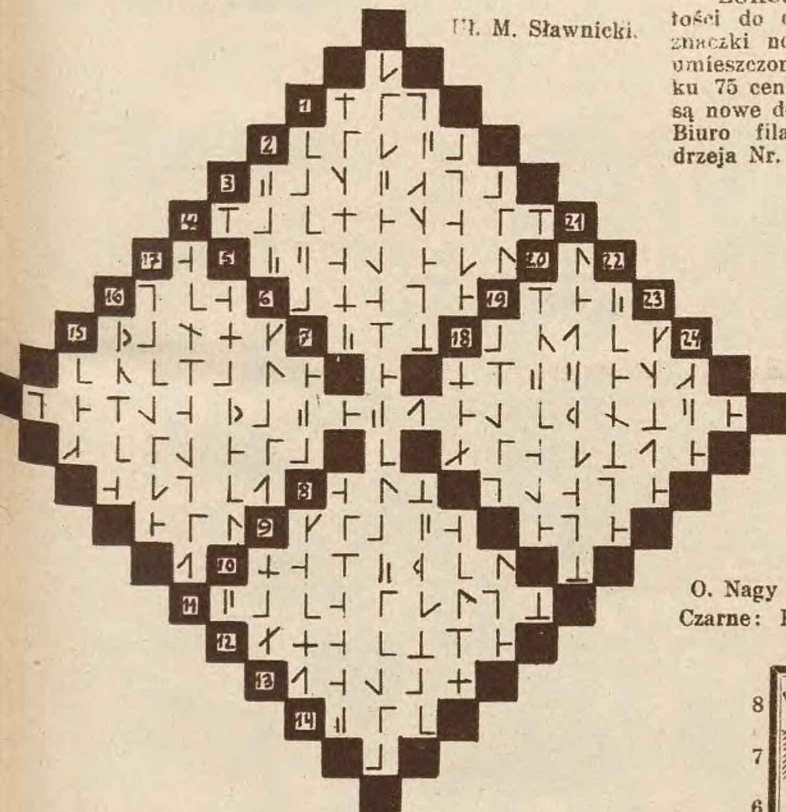
Trafne rozwiązanie nadesłali:

Helena Mokrzycka, Drohobycz. S. Michalski, Sianki. „Wanda", Łuniniec. H. Opielińska, Środa. A. Rotter, Kraków. St. Bidziukówna, Żywiec R. Kondziołką, Z. Tietz, Warszawa. J. Landau, Warszawa. **D. Sarnecki, Sokal.** Fr. Cichowska, Ostrowiec. Cz. Kożłowski, Warszawa. G. Ustjanowicz, Rzeszów. Fr. Czarnecki, Zakopane. T. Kukulski, Winniki. R. Wilczyńska, Drohobycz. H. Kruszewski, Przemyśl. Malinko, Tarnopol. F. Składkowski, Wilno. D. Stamirowska, Warszawa. R. Dutkiewicz, Warszawa. A. Grocholska, Łódź. M. Groszkówna, Poznań. D. Porembska, Leszno. D. Wierzbicka, Grudziądz. Staniewska, Piotrków. S. Spychała, Kocmyrzów. Z. Zabartowski, Grodno. Fr. Podleczko, Toruń. T. Zahorska, Kalisz. D, Sokalski, Zaleszczyki. D. Hieronim, Katowice D, Różycki, Lwów. W. Modrzejewska, Łubawa. S. Drobniak, Warszawa. D. Rudolf, Kraków. Wł. Orszański, Przemyśl. R. Jast·zębski, Białystok. R. Treter, Inowrocław. F. Wroński, Toruń. R. Truhacki, Zabierzów. G. Koneczny, Sandomierz. R. Hauser, Bielsko. T. Witalski, Gdańsk. Fr. Terlecka, Gdańsk. W. Wicherkiewicz, Lublin. Fr. Krupniewski, Kraków. St. Gostyńska, Skawina. E. Rosenbaum, Kraków. W. Kornecki, Łódź.

W łosowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadki los padł na p. Sarneckiego z Sokala. Redakcja „Światowida" prześle mu nagrodę w postaci teczki skórzanej na listy w najbliższych dniach pocztą.

Łamigłówka dwupałeczkowa.

Ul. M. Sławnicki.



Każdy znak dwupałeczkowy odpowiada literze, które w górnej i dolnej części figury tworzą wyrazy poziomo, w lewej i prawej części zaś pionowo, wedle podanego niżej znaczenia. Środkowe rządki pionowy i poziomy dadzą dwa przysłowia.

Znaczenie wyrazów:

Poziomo:

1. Bóg egipski. 2. Sł. chemik franc. † 1908. 3. Miasto w Francji nad rz. Lawe. 4. Cerata. 5. Ryba. 6. Bóstwo galijskie. 7. Spójnik. 8. Rzeka w Afryce. 9. Sł. malarz chiński † 501. 10. Miasto w Polsce nad Wisłą. 11. Bohaterski. 12. Stan Ameryki półn. 13. Miasto w Polsce. 14. Miasto nad Eufratem.

Pionowo:

15. Sł. geograf niem † 1904. 16. Zawartość pestki. 17. Choroba. 4. Protektor. 5. Rodz. handlarza. 6. Naczelnik plemienia arabskiego. 7. Sł. lotnik jap. 18. Spokój. 19. Męskie imię. 20. Polski herb. 21. Zamięszany. 22. Utwór Mickiewicza. 23. Malarz polski. 24. Rzeka w Rosji..

Szarada.

Ul. M. Sławnicki.

Narobiła w Wiedniu wrzawy
Dwa-trzy-wraz z półczwartą:
Pierwsze-trzecie nagie fiki
Przecież widzieć warto . . .
Choć ogrzaną będzie sala,
Ja wspak półcałości
Wolę przywdziać, by mi ciepło
Było dla pewności . . .
Ją miast szaty grzeje skórka,
Nos nie będzie rosić . . .
Jabym „biały" potem musiał
Ciągle całość nosić . . .

Rozwiązania powyższych zagadek należy nadsyłać do dnia 3. marca br. wraz z załączonym kuponem.

Za trafne rozwiązanie powyższych zagadek redakcja „Światowida" przeznacza jako nagrodę

eleganckie przybory do manicure.

Nowości filatelistyczne.

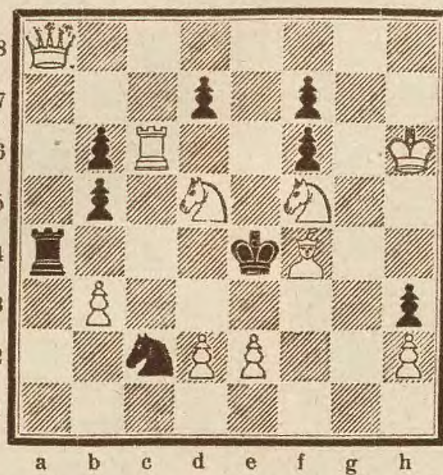
LUKSEMBURG z powodu braku niezbędnych wartości do opłaty pocztowej przedrukował dwa kursujące znaczki nową wartością: na znaczku 40 cent. żółtym umieszczono nadruk 35 i dwie kreski u góry, na znaczku 75 cent. niebieskim 60 i dwie kreski. Spodziewane są nowe definitywne wartości wzamian tych prowizorjów. Biuro filatelistyczne Jerzy Krzyżanowski, Łódź, Andrzeja Nr. 4.



Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

O. Nagy (I wzm. zaszcz. w konk. klubu Ggör r. 1913).
Czarne: Ke 4, Wa 4, Sc 2, piony: b 6, b 5, d 7, f 7, f 6, h 3 (9).



Białe: Kh 6, Da 8, Wc 6, Gf 4, Sd 5 f 5, piony: b 3, d 2, e 2, h 2 (10).
3-chodówka. 10 + 9 = 19.
Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie problemu W. v. Holzhausen.

1. D—f 8. I. 1 . . . d 6. 2. D×e 7 dow. 3. D—e 3× lub —b 7× ew. ×b 4×. II. 1 . . . d 5. 2. D×e 7 i 3×. III. 1 . . . K—c 3. 2. D—f 3+ i 3. W—d 5×.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 9. z dn. 25. lutego 1928 r.

HUMOR.

PRZYGODA PO BALU.



Trzech przyjaciół w wesołym nastroju wracając po balu natyka się na lwa, który właśnie z menażerji uciekł.

— Popatrz się Fredek — mówi jeden z kompanionów.

— A to znakomita maska! Tylko dziwne, że nie przypominam sobie jej z balu.

RÓŻNICA MIĘDZY MAMĄ, A BONĄ.



— Mamusiu, a czemu jak my chodzimy na spacer z Mamusią, to żaden pan nie daje nam cukierków, jak wtedy, gdy idziemy z panną Jadzią.

MARZENIA POBALOWE PARY MAŁŻEŃSKIEJ.



TYLKO NIE ZADUŻO PODOBIEŃSTWA



— Musi pan przyznać, panie Nowobogacki, że zrobiłam pana bardzo podobnym.

— Co to znaczy podobnym! Domaluj mi pan trochę inteligent niejszą minę.

CZYTELNIKÓW I PRZYJACIÓŁ
»ŚWIATOWIDA«
UPRASZAMY O POWOŁYWANIE SIĘ PRZY ZAKUPACH NA OGŁOSZENIA
»ŚWIATOWIDA«

JUŻ PO KARNAWALE...



Skończył się okres karnawałowy — nastał czas postu. Na pożegnanie tego, co już minęło i dopiero za rok wróci, dajemy tutaj fragment pochodu karnawałowego w Nicei na Rivierze francuskiej, który tego roku tem wspanialej wypadł, że obchodzono właśnie 50-ciolecie takich festynów. Oto przejeżdżający przez plac Masseny jeden z charakterystycznych wozów, podziwiany przez tłumy ciekawych.

Fot. L. Brodziński, Nizza.

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.

Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych; zagranicą 15 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1, tel. 11-86, 44-50, 32-92. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel: 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.